



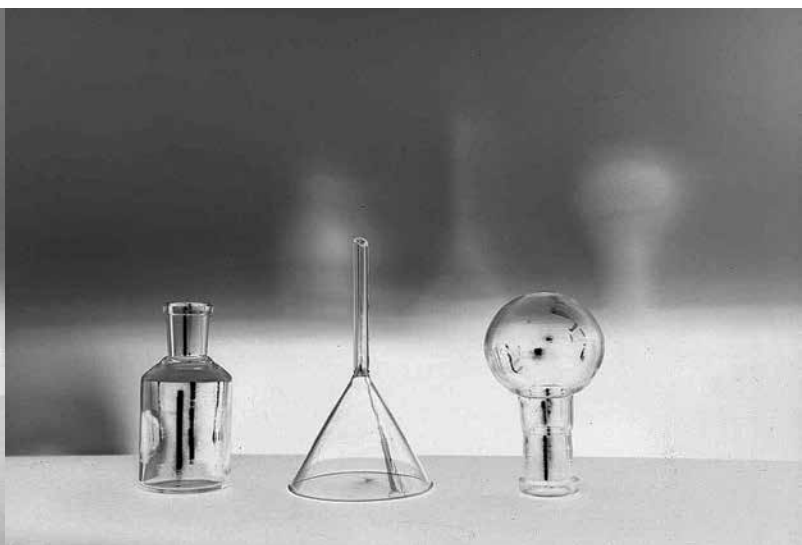
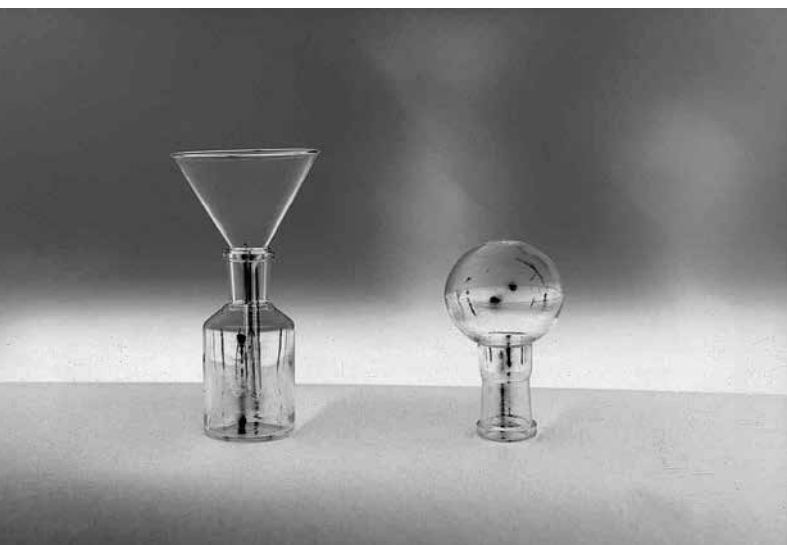
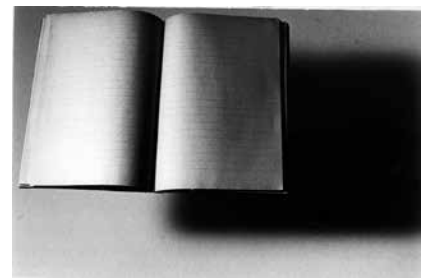
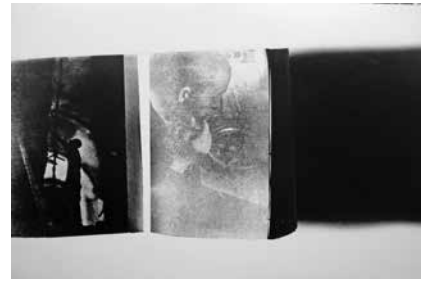
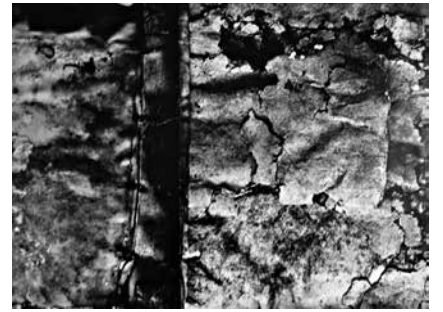
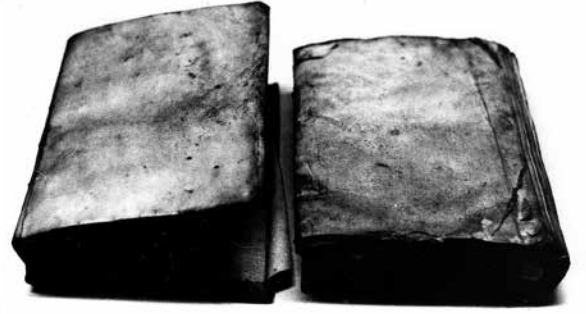
**MAŁGORZATA SIDOR**



Najpierw dostaję potem rozumiem fabs, Warszawa, 2008  
zdjęcie na pleksiglasie



Wczesne prace z lat 1993-1995  
obiekty zdjęcia



Współczesna sztuka znalazła się w trudnej sytuacji. Nastąpiło niebezpieczne zbliżenie między sztuką a ekonomią i władzą, co z jednej strony umożliwiło artystom wnikliwą obserwację i dawanie świadectwa, a z drugiej obróciło się przeciw nim samym. Lansowani są artyści, którzy zgodzili się na utratę wolności wyboru, są przydatni i spełniają określone wymagania estetyczne. Natomiast artyści, skuteczni obserwatorzy rzeczywistości, nie są dopuszczani do głosu, bywają wręcz wykluczani. Przez sztukę wprowadza się w nowe przydatne prawdy w zależności od sytuacji, natomiast autentyczne poszukiwania stara się zdevaluować, bądź pomniejszyć. Poza tym nowi kolekcjonerzy sztuki wprowadzili skutecznie bezkompromisowość konkurencji w przestrzeń sztuki współczesnej. Konkurencja nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością, choć chętnie usurpuje sobie działanie ze wzniosłych pobudek, mimo że celem jej jest żądza zysku czy dominacji. Konkurencja jest nową formą przemocy, a przemoc jest zawsze mimetyczna. Udział sztuki w konkurencji degraduje funkcję sztuki.

Musimy być świadomi, że współczesnym polem walki stała się kultura. Z jednej strony mamy kulturę wartości zmiennych, która uznaje nieustającą transformację człowieka i otaczającego go świata, z drugiej strony kulturę wartości stałych, uznającą naturę człowieka za niezmienną, gdzie zmiennymi są otaczające go warunki. Walka rozgrywa się na uniwersytetach, w muzeach, galeriach, mediach – we wszystkich instytucjach związanych z szeroko pojętą kulturą.

Artysta musi być wolny, dążyć do prawdy i działać sprawiedliwie. Sprawiedliwość jest najważniejszą cnotą społeczną, a artysta służy społeczeństwu i pracuje na jego rzecz. Indywidualizm jest tu iluzją. Nie można godzić się na niesprawiedliwość, która dąży do poniżenia godności. Człowiekiem pozbawionym godności łatwo manipulować i podawać mu nowe potrzebne prawdy. Uważam, że w sztuce, tak jak w życiu, chodzi o dawanie świadectwa wartościom – gdzie nie można zrezygnować z części wyznawanych wartości, bo rezygnuje się wtedy z całej zasady – dawanie świadectwa poprzez pokazywanie rzeczywistości realnie istniejącej: bytów istniejących samodzielnie i niesamodzielnie istniejących, o czym mówi Arystoteles w pierwszej księdze Metafizyki.

Jako artysta, który w swoich pracach porusza tematykę prawdy, sprawiedliwości i mechanizmów rządzących człowiekiem i społecznościami (przestrzenią wolności), uważam, że moim zadaniem jest pokazanie wyjątkowości każdego życia – poprzez stworzenie takiego obrazu, którego nie będzie można masowo zawłaszczyć, powielać, ani sprzedawać, i za którego pomocą nie będzie można ludźmi manipulować, ale odkrywać ich człowieczeństwo.

Małgorzata Sidor  
czerwiec 2008



Złote jabłka Konstrukcja w Procesie, Mitzpe Ramon, Izrael, 1995  
jabłka, złoty akryl, dźwięk wody



Złote jajka Oxford, Wielka Brytania, Wielki Tydzień, 1996  
jajka, złoty akryl



Błogość, błogość nad błogościami Mł Abu, Indie, 1997  
obiekty, akryl: złoty, ultramaryna, woda



Dla Ciebie III Międzynarodowe Spotkanie Artystów w Borneo Sulinowie, 1998  
mydło, złoty akryl, przewód telefoniczny

Chwile obecności wszystkich czasów naraz przenoszą nas do rzeczywistości równoległej do naszej. Rozszerzanie tej obecności umożliwia nam poznanie.

Przywoływanie czasu przeszłego i przyszłego i życie nimi w danej chwili, nie eliminując żadnego z nich i afirmując pamięć wszystkiego, z ostateczną konsekwencją, daje nam możliwość bycia i w centrum, i na peryferiach zarazem.

Tylko całkowita pamięć tego, co było, tworzy pełną terażniejszość i pozwala zaistnieć całkowitej przyszłości. Przyszłość daje nadzieję na dalsze odstawianie przeszłości. Gdyby nie istniał czas, nie mogłaby istnieć pamięć. Pozbawienie człowieka pamięci czyni jego życie iluzorycznym. Sumienie pozwala nam istnieć w czasie.

Uleganie wszelkim siłom nie zmienia przepływu obiektywnego czasu życia.

**Małgorzata Sidor**

tekst do wystawy *Dziś są moje 50 urodziny 2000*





Muszę znaleźć swoje imię fabs, Warszawa, 2009



Rumieniec Museo de la Universidad de Alicante, Hiszpania, 2000  
szyba, obiekty, różowy akryl, mydło, projekcja obrazu

Najogólniejszą cechą mojej sztuki jest to, że prowadzę swoją własną pracę artystyczną, jak również realizuję projekty z innymi artystami. I staram się stawiać znak równości pomiędzy jedną i drugą działalnością.

W miejscu, z którego pochodzę, sztuka, artyści otoczeni byli atmosferą szczególną i całkiem normalną zarazem. I może pamiętam to z dzieciństwa, że sztuka zawsze miała dla mnie wymiar sakralny, jak i pewnej codzienności. Sztuka była tajemnicą i bliskością. I uważam, że ten stosunek do sztuki nigdy mnie nie opuścił; interesuje mnie przede wszystkim możliwość harmonijnego współistnienia maksymalnych różnic: pomiędzy duchem i ciałem/materią. A dalszą tego naturalną konsekwencją jest poznanie możliwości ludzkiego ducha i ciała. Dlatego stawiałam sobie w swoich pracach takie pytania, jak: Czym jest intuicja? Co to znaczy przeznaczenie? Czym jest tradycja/tożsamość/człowiek fundamentalny? Czy powinniśmy ufać rzeczywistości symbolicznej? Czym jest wola? Jakie naprawdę mamy możliwości komunikacji? Czym jest godność? Jak głęboka jest nasza pamięć i jak daleko sięga? Czym jest czas? A tu w Hiszpanii zastanawiam się, czym jest rumieniec?

Muszę powiedzieć, że często nie rozumiem swoich prac w chwili ich powstania, nie potrafię ich wytłumaczyć, to przychodzi dopiero po jakimś czasie. Może to tylko nasz umysł potrzebuje interpretacji? Takiej możliwości wypowiedzi nie daje mi nauka, filozofia czy religia, taką możliwość stwarza tylko sztuka. Dlatego sztuka między innymi jest dla mnie wielką radością, jaką nie się poznanie. I zarazem jestem świadoma, jak duża jest to odpowiedzialność. Sztuka wchodzi również bezpośrednio w moje życie, i może dlatego staram się, aby była czymś bardzo normalnym.

Ponieważ żyłam w świecie paradoksów, gdzie istniały obok siebie katolicyzm i komunizm, prywatna ziemia i znacjonalizowana gospodarka, była inna historia w domu, a inna w szkole, być może właśnie z tej dychotomii wzięła się we mnie bardzo głęboka potrzeba człowieka całego, który mówi to, co czuje i myśli, który pod każdym względem jest jednością. Odnajdywanie zgody/jedności pomiędzy ciałem i duchem, uważam za jedno z podstawowych zadań sztuki.

Wszelkie nowości techniczne docierają do mnie z pewnym opóźnieniem, chyba przede wszystkim dlatego że poszukiwania w świecie duchowym nie wymagają specjalnych technologii, bardziej ludzkiej jakości; dlatego na pewnym poziomie moje prace są technologicznie obojętne, choć szanuję i używam technologii. Stosuję w swoich pracach różne materiały: mydło, ale także fotografię czy wideo. Używam obiektów już istniejących, jak jabłka, ale też występują w moich pracach różne maszyny. Podobnie jest z kolorem: był i złoty, i cielisty.

Lubię wiedzieć, co dzieje się w nauce, ale jednocześnie mam bardzo sceptyczny stosunek do rozumu i poznania naukowego, gdyż żaden proces intelektualny sam w sobie nie nada sensu ludzkiej rzeczywistości. Poznanie przyrody czy techniki, które są idealnie obojętne względem człowieka, nie daje wskazówek, jak żyć, nie ujawnia żadnych wytycznych moralnych. Życie ludzkie ma sens wtedy, kiedy mu je sami nadamy. Sens ten nie jest skutkiem rozumowego poznania, ale wyrazem wiary, i nie wynika z żadnej kalkulacji, ale z wysiłku woli. Tak samo jest ze sztuką: ma ona sens wtedy, kiedy ten sens jej nadamy, i jest ona dla mnie wyrazem wiary i wysiłku woli artysty.

Pochodzę z miejsca, w którym zdarzyło się wiele ludzkiego nieszczęścia, w pośredni sposób te tragedie dotyczyły również mojego życia. A może jest to kwestia pewnego typu wrażliwości, związanej z poczuciem godności i wierności sprawom „przegranych”. Godność człowieka jest czymś oczywistym, ale chciałam zwrócić

uwagę na to, że rzeczy mają także swoją godność. Człowiek potrafi używać drugiego człowieka (jego ducha, uczuć i ciała), przyrody, rzeczy, które stworzył, wszystkiego. Przez „użycie” rozumiem branie od kogoś czy czegoś, nawet aż do momentu jego destrukcji. Żyjemy w świecie mentalności „duty free”, zgodnie z którą wartość rzeczy nie zależy od jej przydatności czy jakości, ale od siły, która za nią stoi. Dlatego staram się w swoich pracach zwrócić rzeczom godność, albo inaczej, przyznać im godność. Bliski jest mi zawsze człowiek wartości - artysta wyznający wierność ludzkiej wspólnotie i dorobkowi ludzkości.

Małgorzata Sidor

z wypowiedzi do wystawy w Museo de la Universidad de Alicante, 2000



Przeddźwięk CSW Inner Spaces, Poznań, 2000  
gips, mydło, obiekty, karmazynowy akryl



Nic nam się nie należy, a jeśli coś otrzymujemy, naszym zadaniem jest pomnożenie tego, co dostaliśmy, a później dawać. Nie jestem pewna, czy człowiek jest zdolny sam stworzyć nową jakość, i nie jest to pesymistyczne stwierdzenie, gdyż wykorzystujemy tylko część danych nam możliwości. To, co otrzymujemy i co przekazujemy dalej nie ma ceny. Jesteśmy wdzięczni temu, który dał, i niczego nie oczekujemy od tego, któremu daliśmy.

Jak rozwijać to, co już mamy? Najpierw trzeba się nauczyć widzieć. Jeśli obraz nas porusza, trzeba przywołać już kiedyś podobnie widziany, czy odczuwany, i rozpocząć pracę nad tą wspólną tkanką. Podobieństwo między obrazami może być odległe, jak linia horyzontu, przenikliwość światła, trud pracy, milczenie czy rys twarzy. Spotkanie dwóch obrazów może wywołać w nas poruszenie, ciąg skojarzeń, pustkę itd., ale najważniejsze jest skupienie się nad wspólnotą obrazów, posiadających różne formy czy struktury. Warto powracać do tych samych podobieństw, aby dodać następne.

Małgorzata Sidor

tekst do wystawy Nie ma dwóch bez jednego 2002

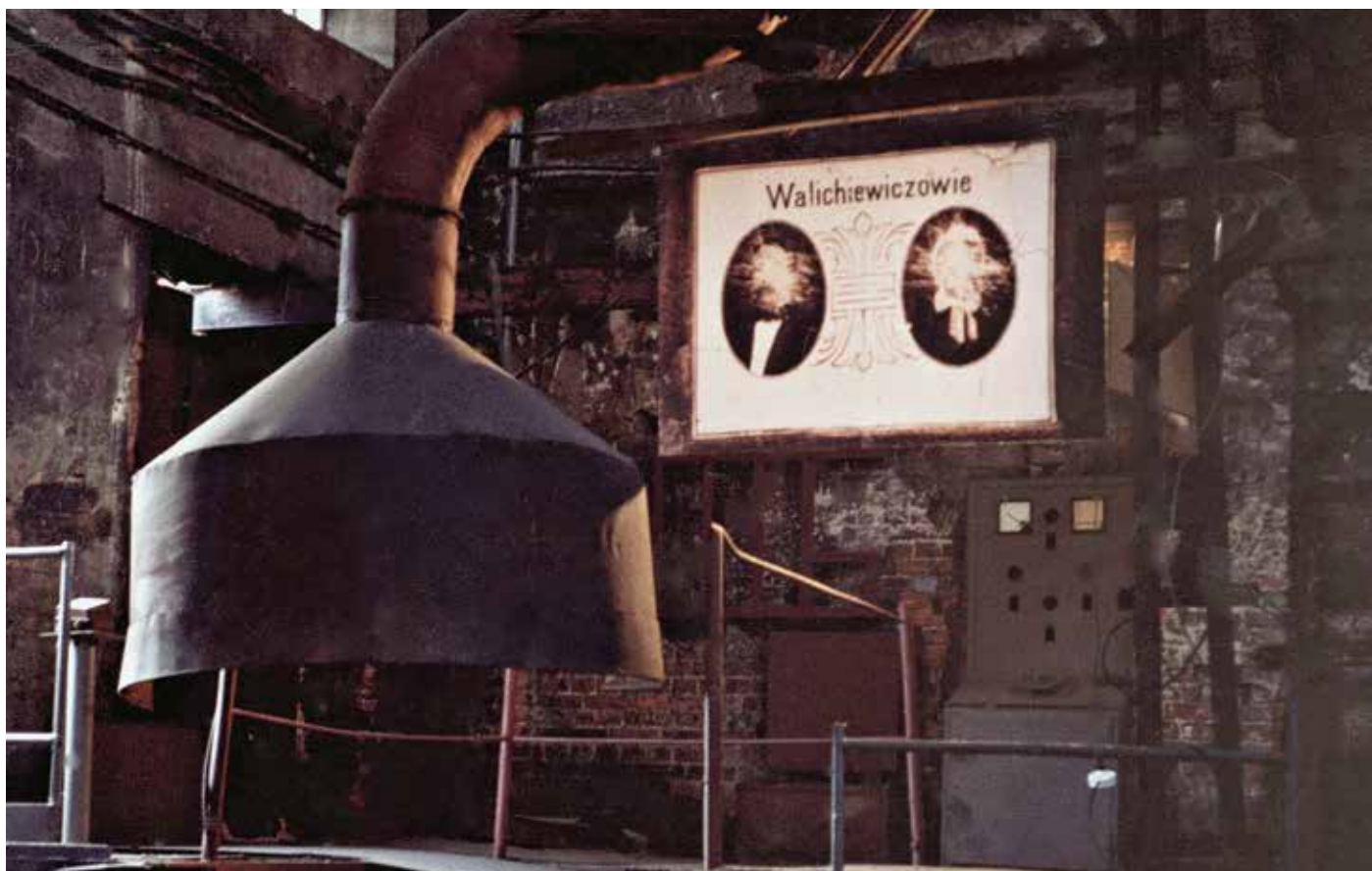


Nie ma dwóch bez jednego fabs, Muzeum Książki Artystycznej, Łódź, 2002  
zdjęcia, projekcje obrazów



Bez tytułu /Paryż 2003/ fabs, Lwów, 2003  
zdjęcie na pleksiglasie





Postańcy fabs, Fabryka Norblina, Warszawa, 2002  
zdjęcie na pleksiglasie, projekcja obrazu





Siłacze fabs, Muzeum Książki Artystycznej, Łódź, 2004  
zdjęcia na pleksiglasie, projekcja obrazu





Kobieta, pies i wilk Galeria Califfa, Horazdovice, Czechy 2007  
zdjęcia na winylu, obiekty



**Więnczysław Sporecki:** Dla mnie podstawowym pytaniem jest, jakim cudem odnalazłaś się w takim rodzaju działania, w jakim jesteś obecnie. Czy aspekt duchowy pojawił się u ciebie od razu i jak dużo czasu zajęło ci odnalezienie tej drogi?

**Małgorzata Sidor:** Od samego początku, od pierwszych prac tylko to mnie interesowało. Wymiar duchowy i jak to pokazać. Szłam w stronę sztuki w sposób bardzo intuicyjny, nie miałam żadnej koncepcji, założeń ani oczekiwań. Czułam po prostu, w jakiej przestrzeni sztuka może, a w jakiej nie może działać, i wejście w istniejący układ, który funkcjonował w połowie lat 90. w Polsce był nie do zaakceptowania.

**W.S.:** Odczytywałaś te układy?

**M.S.:** Nie w ogóle, w ogóle nie znałam tego układu. Miałam bardzo idealistyczne wyobrażenie, wydawało mi się, że wchodzę w świat ludzi w zasadzie idealnych, zajmujących się sztuką. Wykluczałam to, co nie pasowało do mojego odczucia, wyobrażenia, czym sztuka po prostu jest. I w konsekwencji tak to się zakończyło, że ludzi działających aktywnie na scenie współczesnej sztuki polskiej, ale nie tylko polskiej zostało bardzo niewiele.

**W.S.:** Czyli ta droga się rozjaśniła?

**M.S.:** Od początku było dla mnie oczywiste, że musi to być człowiek wartości.

**W.S.:** Czyli przede wszystkim człowiek?

**M.S.:** Tak.

**W.S.:** Czy właśnie idąc drogą ku duchowości zobaczyłaś, że nie ma osobowości, które by ci odpowiadały i zaczęłaś pewne rzeczywistości eliminować? Czy w związku z tym zaczęłaś na nowo wyrabiać sobie obraz o sztuce jako całości, o działaniach artystycznych, o postannictwie artysty, czy zaczęłaś to weryfikować?

**M.S.:** To było dla mnie zawsze oczywiste. Od momentu, kiedy uświadomiłam sobie, czym jest sztuka, kim jest artysta, jaką rolę powinien spełniać, a było to mniej więcej 20 lat temu, więc to wyobrażenie nigdy się już nie zmieniło. To się nie zmienia, jest to stała. Nikt nie nauczy nas bycia artystą. Samemu trzeba do tego dojść. Można spotkać ludzi, którzy potwierdzą twoje przecucie, że nim jesteś. Można się nauczyć różnych technik i to jest bardzo pomocne; współczesny artysta ma tak duże możliwości wyboru medium przekazu, że trudno nawet tu je wszystkie wymienić, ale nie można nauczyć się, jak być artystą. Artysta musi mieć ten swój szczegółowy talent, być wrażliwym, dobrym człowiekiem i ściągać tę nadprzyrodzoną rzeczywistość do rzeczywistości. Artysta współczesny powinien być też drogowskazem, pokazywać, jak godnie żyć. Bo takie też jest jego postanie. Musi umieć mówić prawdę o sobie, o swoim postrzeganiu świata, a do tego jeszcze trzeba umieć walczyć o tę swoją prawdę. Nawet gdyby tylko on ją rozumiał. Trzeba się też umieć cieszyć; myślę, że z radości rodzi się znacznie więcej niż z cierpienia. Cierpienie jest wpisane w nasze życie, ono nas znajduje, a radość trzeba znaleźć w sobie, a to wcale nie jest takie proste. Dla artysty wizualnego bardzo istotny jest dotyk; że tak przekazuje całe swoje doświadczenie. W nim zawarta jest prawda o nim, i jako artysta w ten sposób daje świadectwo. Czy robi zdjęcia, czy wygina blachę nie ma wielkiego znaczenia. Nie stawiałabym jednak osobowości artysty ponad jego twórczość. To, co innym zostawiamy, to nasze artefakty. Nas mogą zmitologizować, naszych prac nie. Tego wszystkiego byłam świadoma od samego początku swojej pracy.

**W.S.:** Czy trudne dla ciebie było rozstawanie się z tymi środowiskami?

**M.S.:** Nie. Nie byłam z nimi związana. Wiem, o co mi chodzi. Zawsze daje szansę, ale jeśli moje zaufanie jest nadużywane, to dalsza współpraca nie ma sensu, bo to w konsekwencji do niczego nie prowadzi. Ale zawsze dawałam szansę, zawsze ta nadzieja była. Myślę, że cały czas ją mam, przy każdym spotkaniu z drugim człowiekiem. Zawsze zakładam, że to jest ten człowiek, którego szukam, czy jako partnera do spotkania, rozmowy, czy może nawet przyjaciela.

**W.S.:** A jak myślisz, czy od momentu zainicjowania działań w fabs ta forma cię satysfakcjonuje: to, do czego doszłaś indywidualnie jako artysta i do czego doszliśmy jako fabs wszyscy razem.

**M.S.:** To była ciężka praca trwająca wiele lat i okazało się, że mieliśmy rację, stawiając na poszukiwania grupowe, i że się w żadnym sensie nie zawiedliśmy; że się sprawdziliśmy. I to jest nasz wielki sukces. Myślę, że wszystko jeszcze przed nami. Jest to powolny, żmudny proces, ale nikt przed nami tego nie robił w sztuce współczesnej. Mamy wzorce z teatru, ale nie z obszaru sztuk wizualnych. To samo dotyczy mojego indywidualnego losu artystycznego. Ale nie chodzi o to, aby poszukiwać, chodzi, aby znajdować, droga nie jest tutaj celem, jest koniecznością.

**W.S.:** Powiedziałaś dziś, że jeśli spotkamy innych, właściwych ludzi, fabs może przestać istnieć?

**M.S.:** Absolutnie, można zakończyć pewną drogę, idąc dalej. Naturalnie decyzja musi być nasza wspólna.

**W.S.:** Czy po drodze udało ci się przeżyć jakąś silniejszą duchową metamorfozę?

**M.S.:** Zdecydowanie, w sensie dojrzałości duchowej jestem innym człowiekiem niż 15 lat temu, kiedy zaczynałam być artystą. Mamy daną duchowość, to każdy ma. Możemy otworzyć się na nią lub się nie otworzyć. Myślę, że zawsze byłam człowiekiem



Tu kłamię się tylko raz fabs, Warszawa, 2007  
obiekty

nieświadomie otwartym, a wynikało to z niezgody na istniejącą rzeczywistość. Nie chodzi tylko o realność komunistyczną, ale również o zakłamaną relację międzyludzką. Miałam w sobie głęboką niezgodę, otaczający mnie świat wydawał mi się zawsze totalnie zafałszowany. Myślę, że ta niezgoda pomogła mi zostać w stanie duchowości, ale takiej nieświadomej, a teraz jestem człowiekiem świadomym swojej duchowości. Myślę, że byłam szczęśliwsza na jakimś poziomie, nie widząc tej swojej duchowości. Było to coś bardzo czystego, wręcz odruch, coś bardzo podstawowego. Teraz mam ten swój pierwszy odruch, jak zawsze, ale go widzę, a przedtem go nie widziałam. I to może pcha mnie ku rozwojowi, przejściu, przy bardzo głębokiej świadomości, w stan, kiedy tego już znów nie będę widziała. Zatarcie czegoś, co ci inni uświadomili – to nie musiał być mój brak; są pewne mechanizmy społeczne, którym podlegamy wszyscy, musimy im się poddać, aby być dojrzałym członkiem społeczności. Te procesy inicjacyjne, odbywają się poza naszą wolą, jeśli chcemy naturalnie efektywniej funkcjonować w danym społeczeństwie. Poza tym jestem z natury dosyć ciekawska. Nie żałuję tego; to było nie do uniknięcia. Musisz przeżyć inicjację w nowe, trudniejsze rzeczywistości. Klasycznie może to się odbywać przez cierpienie, ale współcześnie można również dojść do poziomu świadomości poinicjacyjnej w sposób mentalny; poza tym uważam, że u dojrzałych osobowości szczęście, radość spełniają tę funkcję.

**W.S.:** Myślę, że dzięki temu można się mniej przejmować bałaganem, jaki jest na tej naszej artystycznej scenie, tymi koteriami. Odejść w inną rzeczywistość. Jak myślisz?

**M.S.:** Tak, oczywiście. Nie mogę już sobie nawet w ogóle wyobrazić funkcjonowania na poziomie galerii i kuratorów. Oni w ogóle nie wiedzą, co my tu robimy, i bardzo dobrze.

**W.S.:** Ty kosztem własnego indywidualnego działania robiłaś, organizowałaś przedsięwzięcia. Jesteś taką siłaczką. Na forum fabs było widoczne, że ludzie chętnie przystępują do tego, co im wyznaczasz, do tej drogi, ale potem musiałybyś za niektórych tę pracę kontynuować. Lubisz kogoś pobudzać, czy wolisz żeby sam w sobie odkrywał?



**M.S.:** Jestem osobą bardzo społeczną. Lubię człowieka. Jednocześnie, jeśli sama dla siebie miałabym robić sztukę i sama ją tylko rozumieć, to chyba w ogóle bym jej nie robiła. Jest mi potrzebny partner, ale nie partner jako widz, tylko równorzędny partner. Dlatego takie mamy relacje w fabsie, dlatego jesteśmy w fabsie – chcemy chyba wszyscy mieć równorzędnych partnerów. Dlatego dużo sobie mówimy i dużo od siebie wymagamy. Kiedy spotykam człowieka młodsze od siebie, to pamiętam tę swoją drogę i wiele pokazuję i mówię, nie mając żadnych oczekiwań. To jest impuls wysłany do tego drugiego człowieka i on bardzo często wraca. Nie od razu się odbije, czasami mija dużo czasu, nim się pojawi z powrotem. W fabsie pilnuję tych relacji pomiędzy ludźmi – aby były w porządku. Szczególnie w stosunku do ludzi nowych, wchodzących w fabs,

którzy mają złe nawyki, i nie rozumieją, co robimy. Poza tym w stosunku do ludzi, którzy się pojawiają, wierzę, że to nie jest przypadek, że się spotkaliśmy. Dlatego każdy człowiek, który się pojawia, jest bardzo ważny i istotny, nawet, jeśli czegoś nie rozumie, jeśli coś między nami nie wychodzi. Każde pojawienie się nowego człowieka jest święte. To jest takie wyczuwanie, na ile rozumie swoje pojawienie się w fabs i tę pracę z nami.

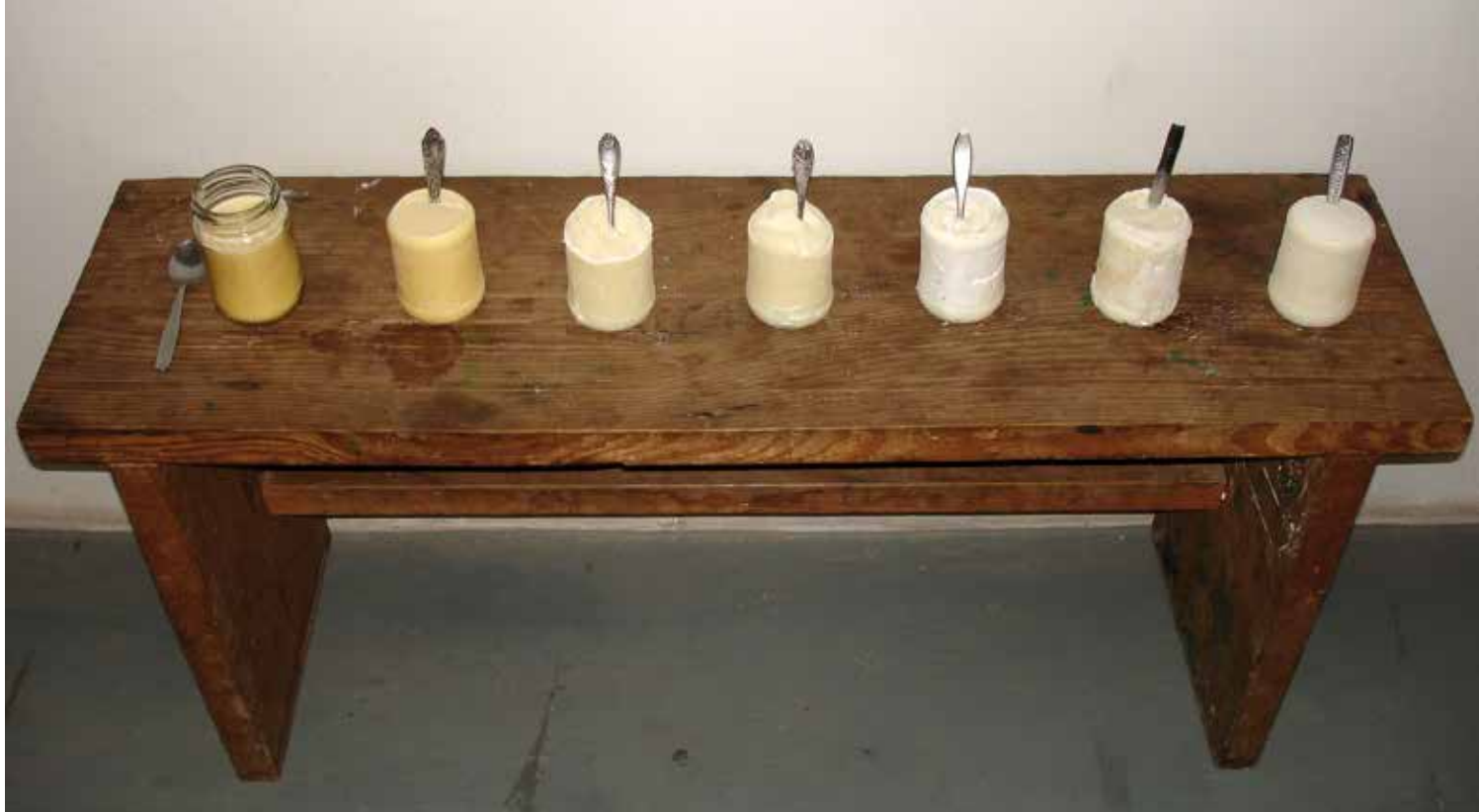
**W.S.:** Mnie bardzo odpowiada, co i dla ciebie jest wartością, że poza funkcjonowaniem w sztuce jest jeszcze inna przestrzeń, za którą otrzymuje się gratyfikację, i nie trzeba spekulować własną sztuką i wiem, jak bardzo jest to trudne. Zauważyłem, że u ciebie bardzo ważny jest aspekt patriotyczny.

**M.S.:** Szanowanie przeszłości jest jednym z podstawowych praw duchowych i ludzkich w ogóle. Człowiek przybywający znikąd jest człowiekiem nieobliczalnym. Odniesienie się do przeszłości wiąże się też z odpowiedzialnością za tę przeszłość. Mamy za sobą długi okres traumy i ważne jest, aby przeszłość uporządkować, aby bohaterowie w końcu byli bohaterami, a zdrajcy zostali nazwani zdrajcami. Boli mnie nierozliczenie zbrodni sowieckich i komunistycznych, ale pomimo to bardzo dobrze się czuję w dzisiejszej Polsce. Tu jest mój dom. Gdy wychodzę na ulicę, coś mnie porusza. Tu chodzi o pewną wspólnotę uczuć i odpowiedzialności, najbardziej mam ją rozwiniętą w stosunku do Polski. Z pewnością są narody mądrzejsze i lepsze, ale do Polski mam zestaw uczuć nie do wypowiedzenia. Niezmiernie szanuję naszą religijność, lubię nasz heroizm i szeroką słowiańską duszę.

**W.S.:** Co radzisz ludziom?

**M.S.:** Bardziej im pokazuję, niż mówię, ale ogólnie to ma taki sens: nie wolno się bać; że tak czy inaczej prawda zawsze zwycięża, ale trzeba walczyć o wartości. Żeby się nie przejmowali, ale jakoś tak dziwnie ta rzeczywistość funkcjonuje, że uczciwemu i sprawiedliwemu zawsze jest trudniej. Trzeba być realistą, a nie idealistą.

Zbludza, sierpień 2007



Zdziwienie faktem istnienia Pune, Indie 2007  
zdjęcia na winylu, mydło, obiekty





DAS IM-OHRGERÄT treibt eine Blüte,  
 du bist ihr Jahr, dich beredet  
 die Welt ohne Zunge,  
 das weiß  
 jeder sechste.

P a u l C e i a n

TO CO W NARZĄDACH UCHA wylania kwiat,  
 jesteś jego rokiem, obmawia cię  
 ten świat bez języka,  
 wie o tym  
 każdy szósty.



Nie ma nas w tej chwili, prosimy zadzwonić później fabs, Warszawa, 2006  
 zdjęcia na winylu, obiekty, mydło, pigment, zakładka do książki, projekcja  
 obrazu, muzyka: District Phone song







Open your eyes Galeria HT003, Bukareszt, Rumunia, 2007, zdjęcia na winylu, obiekty, mydło, muzyka: Bob Marley Exodus

**Piotr Szymor:** Chciałbym zacząć od ogólnego pytania, a później przejść do bardziej szczegółowych. Podstawowe, ważne pytanie brzmi: Kim jest artysta?

**Małgorzata Sidor:** Artysta to człowiek, który odnalazł swoje przeznaczenie. Ktoś, kto odkrył w sobie możliwość uprawiania sztuki. Czyli ktoś, kto odkrył swoje powołanie. To dotyczy losu jednostkowego, natomiast, kim jest artysta na drabinie społecznej – myślę, że ma on do wypełnienia kilka zadań: sztuka jest związana z pięknem, ma więc on za zadanie przez piękno ściągać na ziemię absolut. Dla społeczeństwa jest szamanem i zwykłym rzemieślnikiem, w jakimś sensie jest także filozofem, musi też być bardzo blisko nauki i wręcz przeczuwać, co się pojawi, a niekoniecznie wymaga się od niego ścisłości. Może improwizować i myślę, że to też mnie w sztuce pociągało.

**P.Sz.:** Dlaczego tak jest, chodzi mi o samo sedno?

**M.S.:** Myślę, że ma do spełnienia rolę „głupca”, jest w awangardzie. Przeczuwa pewne rzeczy, bardzo trudne czy wręcz niebezpieczne, przez które musi ludzi przeprowadzić.

**P.Sz.:** Dlatego społeczeństwo cały czas go potrzebuje.

**M.S.:** Tak.

**P.Sz.:** We współczesnym świecie ludzie odeszli już od kultury wysokiej, i można by pomyśleć, że tego typu sztuka jest im już niepotrzebna. Powstaje pytanie, dlaczego artyści ją uprawiają, a z tego co powiedziałaś jednak wynika, że społeczeństwo cały czas ich potrzebuje; z tego powodu, że są takimi jurodiwymi?

**M.S.:** Myślę, że artysta jest potrzebny, ponieważ umie patrzeć inaczej, jest przewoźnikiem i potrafi eksperymentować na sobie, na materii własnego życia. Społeczeństwo to dostrzega i jeśli przeprowadzi ludzi z sukcesem, jeśli jemu się uda, to większość też pójdzie tą drogą.

**P.Sz.:** Czy to przewodnictwo jest chwilowe? Rozważam to w skali stuleci; człowiek go przez chwilę słucha, a potem odwraca się tyłem.

**M.S.:** Nie. Powiedziałabym, że znów go potrzebuje, ale już innego. Spójrzmy na przykład na abstrakcję. Abstrakcja otworzyła ludzi na zupełnie inny sposób widzenia i funkcjonowania. To był długotrwały proces, ale co się dzieje współcześnie – człowiek potrafi jednocześnie obsługiwać komputer, słuchać muzyki, wysyłać e-maile i odbierać telefony, i wydaje mu się to proste. Dzięki temu, że uruchomił zmysł przestrzennego widzenia, tego wielopłaszczyznowego podziału przestrzeni. To wszystko jest gdzieś połączone.

**P.Sz.:** Użyłaś definicji artysty jako pośrednika pomiędzy absolutem a człowiekiem. Jak to zadanie się ma do celów, które artysta sobie wyznacza?

**M.S.:** Mogę tylko powiedzieć, że według mnie absolut i nieskończoność istnieją w człowieku; że zostaliśmy obdarzeni iskrą bożą, ale musimy żyć bardzo pokornie, aby to w sobie dostrzec.

Trzeba być realistą, trzeba być blisko rzeczywistości i prawdy, a nie

starać się ją zmieniać. Ale czy wszyscy gremialnie osiągniemy w życiu satysfakcję? Wątpię. Wierzę głęboko, że możemy na pewno taką satysfakcję osiągnąć, że takie spełnienie w życiu jednostkowym jest absolutnie możliwe. Jednym z głównych przesłań dla artysty jest to, żeby do takiego życia dążyć i taki stan w życiu osiągnąć. Dopiero gdy artysta osiągnie spełnienie w wymiarze ludzkim, sztuka może nieść jakieś przesłanie. Artysta musi iść po bandzie; poprzeczka jest umieszczona bardzo wysoko. A cele, które sobie wyznacza, powinny być do udźwignięcia w życiu. Ale na przykład artysta konceptualny rozważa i realizuje pewne tematy, a potem niekoniecznie zajmuje się realizowaniem ich także w życiu. Natomiast jako artyści stowarzyszeni w fabryce zakładamy, że artysta może w swojej sztuce powiedzieć tylko tyle, ile jest w stanie udźwignąć, doświadczyć. Wypowiedź zależy od tego, jak dalece jest odpowiedzialny, nie tylko za siebie, ale również za tego drugiego, którego ta sztuka dotknie. Moje życie w sferze sztuki czy w sferze prywatnej nie różni się jakościowo, ale oczywiście między tymi obszarami istnieje granica. Uważam, że jestem osobą o wiele bardziej prywatną, czy wręcz rodzinną, niż artysta bywa w powszechnym mniemaniu.

**P.Sz.:** To ważne. Artysta, o którym mówisz, jest kimś bardzo serio.

**M.S.:** Oczywiście, artysta, z którym się identyfikuję, to jest taki artysta, dla którego nie wszystko jest sztuką. Tylko pewne bardzo precyzyjne, ściśle określone przez niego czyny stają się sztuką.

**P.Sz.:** Czyli sztuka musi wynikać z doświadczenia artysty.



**M.S.:** Tak uważam. Na przykład ja zajmuję się tematem prawdy. Zastanawiam się, co to jest prawda, i często podejmuję ten temat w swoich pracach. Określam prawdę tak: nasza ziemską rzeczywistość jest w jakiś sposób zapisana, jednak daje nam nieskończoną ilość wyborów, ale tylko jeden z nieskończonej ilości wyborów jest prawdziwy. Natomiast, żebym mogła zmierzyć się z zadaniem w zasadzie ostatecznym, muszę być człowiekiem uczciwym. Każda sytuacja, w której można mi coś zarzucić, powoduje, że nie mogę wtedy dotrzeć do poszukiwanej prawdy. Więc mogę podjąć tylko takie zadania, które mogę unieść; inaczej zniszczyłyby mnie, czy sama bym się zniszczyła.

**P.Sz.:** Mówisz o roli artysty jako przewodnika.

**M.S.:** Tak, o roli artysty będącego w awangardzie. Możemy się tu zastanowić, co daje człowiekowi sztuka. Jeśli nauka daje wiedzę, religia poczucie sensu, to może sztuka jest tym co łączy, co ma przekraczać bariery i czynić człowieka wrażliwszym, a przez to lepszym, mądrzejszym, wznioślejszym.

**P.Sz.:** A co powiesz o roli artysty w wymiarze estetycznym?

**M.S.:** W naszym świecie fizycznym i duchowym piękno jest związane z harmonią, z zasadą złotego podziału, jest to prawda, istniejąca w nas. Osiągnięcie harmonii zmysłowej jest bardzo ważne. Moje artystyczne przesłanie związane jest z dotykiem materii, przez ten znak piękna dotyku przekazujemy energię, która potem przekazywana jest temu drugiemu. I to właśnie ona może trwać przez wieki i to nie jest tylko związane z klasycznym greckim złotym podziałem, ale z pewną metafizyką, że potrafimy poza tą harmonią wejść w przekaz energii, która promieniuje z tych prac. Myślę, że to jest bardziej wieczne niż sam artysta.

**P.Sz.:** Znajdowałaś to u artystów w przeszłości i to cię pociągało w sztuce?

**M.S.:** Tak. Znajdowałam to w malarstwie włoskim i w ikonie, więc u Piera della Franceski, Fra Angelica, Leonarda, Michała Anioła, z całym jego zmaganiem się z ciałem, również w malarstwie szkoły sienneńskiej; podziwiałam Rublowa, mozaiki bizantyjskie. Bardzo ważni są też Rembrandt i Vermeer. Lista jest długa.

**P.Sz.:** Należysz do artystów klasycznych, czyli do tych, którzy nie używają brzydoty czy zła jako swoich mediów. Czy kontynuujesz czyjąś pracę?

**M.S.:** Posługujemy się pewnym kanonem. Ludzie uznali powszechnie, że dla nas wszystkich to jest właśnie najlepsze. Świadomość tych kolein jest o tyle ważna, że raz, oszczędza nam czasu, poza tym daje nam historyczną lekcję; dostajemy pewien wsad i dzięki temu możemy znacznie szybciej osiągnąć dalsze zrozumienie. Ale powracając do twojego pytania, czy kontynuuję czyjąś pracę. Odpowiem, że jeśli chodzi o sztuki wizualne, to nie. Natomiast mam przyjaciół artystów, którzy podobnie poszukują.

**P.Sz.:** Wróćmy jeszcze do początku naszych rozważań. Wiadomo, że absolut jest nieosiągalny. U niektórych powoduje to rozpacz i zniechęcenie. Czy artysta według ciebie może w takim stanie działać?

**M.S.:** Ja nie mogę. Jeśli przesłaniem jest poznawanie wymiaru ludzkiej kondycji, artysta musi sięgać ku temu bezkresowi.

**P.Sz.:** Dlaczego ludzie ostatnio tak bardzo pragną „zejść na ziemię”, zawęzić horyzont?

**M.S.:** Człowiek chciał zabić Boga. Można się zastanawiać, dlaczego Bóg tak bardzo przeszkadzał człowiekowi. Chyba dlatego, że był i jest strasznie wymagający. Jest przeciwko pewnym przyjemnościom, pewnej łatwości, pewnemu pójściu na skróty, a cywilizacja marketingowa jest łatwa, więc lansuje się inny model życia.

**P.Sz.:** Żyjemy w czasach bliskich Apokalipsy?

**M.S.:** Człowiek zawsze być może myślał, że zbliża się Apokalipsa. Powiedziałabym, że żyjemy też w komfortowej rzeczywistości.

**P.Sz.:** Część z nas.

**M.S.:** Część z nas w luksusowej. To po stronie materii, ale w sferze ducha żyjemy bardzo biednie, bardzo ubogo.

**P.Sz.:** Przekonanie o upadku wynika z doświadczenia. Jest też wpisane w dzieje, w mitologie.

**M.S.:** Mamy dane jedno życie, i możemy to życie dobrze przeżyć pomimo napotykanych cierpień i mimo to, że do wykonania będzie ciężka praca. Możemy przeżyć je naprawdę niesamowicie, bo życie jest darem i w swojej istocie jest bardzo piękne; nawet jeśli ogranicza je zło, można żyć bardzo interesująco, bogato duchowo. Myślę, że złoty wiek jest metaforą, a ludzie sądzą, że musimy gremialnie osiągnąć ten złoty wiek, wszyscy. Poza tym trzeba walczyć o tą dobrą rzeczywistość, o wartości.

**P.Sz.:** Rozumiem, że artysta ma zapewnioną pracę, dlatego że absolutu nie osiągniemy. Ludzka kondycja wymaga stałego doskonalenia się. Wobec tego nie ma również mowy o końcu sztuki?

**M.S.:** Nie ma końca sztuki, dopóki istnieje człowiek. Aby być dobrym artystą trzeba się nauczyć opanowywać sferę uczuciową i duchową, aby nam dobrze służyły, nie niszczyły, a budowały. Nie chodzi o napięcie emocji, ale spowodowanie dzięki nim zatrzymania jakby czasu i przeniesienia w inną, lepszą realną rzeczywistość. Szukałabym w bardzo głębokich rozerwaniach, wręcz niesposobnościach nawiązania kontaktu, które łączy tylko na przykład struktura czy kolor.

**P.Sz.:** Czy natura jest dla ciebie źródłem natchnienia?

**M.S.:** Każde istnienie ma swoją naturę. Jest ludzka natura, natura zwierzęca i jest też natura kamienia. Zawsze mnie pociągało bardzo bliskie podejście do zwierząt czy do krajobrazu i wręcz fizyczne odczucie przyciągania i odpychania się tych różnych

rzeczywistości. Cieleśność ludzka jest inną cieleśnością niż cieleśność zwierząt. I tych dwóch światów nie można połączyć, ale można je odczuć, i trzeba koniecznie te wszystkie inne nienasze światy szanować.

**P.Sz.:** Są zwierzęta, które zbliżają się do człowieka.

**M.S.:** Zwierzęta mają swoją godność. Czasem mam wrażenie, że bardziej się starają od niektórych ludzi. Człowiek może się tak upodlić, że wtedy jest to poniżające również dla zwierzęcia. Ten aspekt człowieka mnie nie interesuje, bo zło jest nietwórcze i żywi się energią innych, cechuje je brak wyobraźni, niepamięć i dzięki temu przynosi szybki efekt. Dla mnie jest w ogóle nieinteresujące, chociaż jestem świadoma zła i wiem, że wielu artystów pociąga. Dla mnie to jest antysztuka i antyżycie.

**P.Sz.:** Powiedz coś jeszcze o naturze jako źródle natchnienia. Rozmawiamy o sztuce współczesnej, gdzie wszystko wydaje się pochodzić z dyskursu.

**M.S.:** Myślę, że w sztuce nie wszystko przechodzi przez dyskurs, że są też sfery związane z intuicją, odczuciem czy przeczuciem i intencją. Robisz pewne rzeczy, ale nie wiesz dlaczego je robisz. Jesteś na tyle odważny i potrafisz podjąć odpowiedzialność za swój gest artystyczny. Dlatego tak ważny jest wymiar etyczny w sztuce.

**P.Sz.:** Zawsze to mówiłaś.

**M.S.:** Mam realne podejście do życia.

**P.Sz.:** Czy pamiętasz momenty olśnienia?

**M.S.:** Tak, mam takie momenty, i często przy pierwszym uderzeniu wiem, że powinnam tę myśl, zapisać, ponieważ ją zapomnę, ale z drugiej strony wiem, że za miesiąc, dwa znów do mnie wróci. Myślę, że prawdy są, i są obecne wszędzie, i jakby czekają na moment, kiedy będziemy gotowi je przyjąć, i wtedy same w nas wchodzą.

**P.Sz.:** Ale mówisz, że tracisz te momenty?

**M.S.:** Wiem, że je tracę, ale wiem, że one do mnie wrócą, zawsze wracają. Ale pamiętajmy, że mamy wolną wolę i bardzo dużo od nas zależy: na ile człowiek potrafi się otworzyć i do tego jeszcze kształtować świadomość.

**P.Sz.:** Dla mnie to jest rewelacyjne. Oznacza to, że być może tej rzeczywistości do poznania jest mniej niż ten ogrom, który sobie wyobrażamy. Jest trudniejsza i ma mniej elementów.

**M.S.:** Dokładnie. Jest prostsza, niż nam się wydaje.

**P.Sz.:** Czy nauka jest tu w stanie konkurować ze sztuką?

**M.S.:** Każdy z nas ma swoją rolę do spełnienia; wszystko zależy od tego, kim się jest. Nie jestem w stanie niczego potwierdzić wzorem matematycznym czy fizycznym. Jestem na drugim biegunie tego wszystkiego.

**P.Sz.:** Czy sztuka jest bliższa naturze czy kulturze?

**M.S.:** Sztuka, która mnie interesuje znajduje się w naturze człowieka i ujawnia się przez nią, w naturze człowieka jest też potencjał kulturowy. Zajmuje się już rzeczywistością zbawioną. Ale pomyślmy, jak to jest w wymiarze profanum. Z jednej strony jest ciało i przyjemność płynąca z ciała oraz pragnienie komfortu. Z drugiej strony dzięki kulturze, wysiłkowi woli i wiary możemy naturę przekształcić, a niewygodę już nie czujemy.

**P.Sz.:** Stąd każdemu pokoleniu potrzebna jest redefinicja.

**M.S.:** Tak, natura generalnie ma w sobie coś bardzo zachowawczego i za wszelką cenę chce zachować swój stan. I to samo jest z naturą człowieka. Dać się okiełznać w piękny sposób, który uwzniośla naturę, a nie ją poniża. Wiesz, o czym mówię.

**P.Sz.:** Wiem, że człowiek się to stara robić.

**M.S.:** Każdy ma swoją godność. Nie tylko pies, kot, lis, ale też drzewa mają swoją godność; lasy mają godność. Górale mówią, że jest coś takiego jak kocia manna: jeśli jesteś dobry dla zwierząt, dla natury, to zawsze do ciebie wraca, dobro do ciebie wraca. Jak tu nie lubić natury.

**P.Sz.:** Natura to jest siła, która wymaga współpracy.

**M.S.:** Poznanie ludzkiej natury wymaga współpracy. Przynajmniej w moim przypadku tak to wygląda. W człowieku jest już zawarty nazwijmy to szkielet kultury i można dojść do tej wysokiej kultury drogą mentalną, ale można też dojść do wysokiej kultury przez ciężką pracę fizyczną, dlatego sport uwzniośla ducha, naturalnie nie mówię tu o masowych imprezach sportowych, które wulgaryzują sport. Ciężka praca fizyczna powoduje, że nie masz czasu na czytanie dzieł Platona, Arystotelesa czy Husserla, ale przez pracę dochodzisz do tych samych wyjść. Twoja jakość spotkania ze światem jest taka sama. Trzeba też być świadomym, że poznanie zmysłowe jest wspólnotowe, natomiast można mieć bezpośredni kontakt z rzeczywistością dzięki istnieniu, i to się dzieje poza poznaniem zmysłowym.

**P.Sz.:** Dróg jest wiele.

**M.S.:** Ale nasza cywilizacja jest meandryczna i zwodnicza, przez co może być również niebezpieczna i trzeba o tym ciągle pamiętać.



Bombaj luty 2007



Prawda jest na zawsze fabs, Warszawa, 2007  
zdjęcia na płótnie, mydło/pigment, projekcja obrazu, muzyka: akita.y



Bombaj luty 2007



Zbludza styczeń 2007



Bombaj luty 2007



Pune luty 2007



Bukareszt kwiecień 2007



**Jerzy Niezbrzycki** alias **Ryszard Wraga** – as polskiego wywiadu sprzed drugiej wojny światowej, rozpracowujący system sowiecki. Wybitny znawca komunizmu. Wprowadził termin „azefizm” na określenie „człowieka podwójnego serca”, z którego żadne nie było prawdziwe. Azef to dziewiętnastowieczny agent carskiej ochrony, który stał jednocześnie na czele organizacji rewolucyjnej. Wydał wielu rewolucjonistów i jednocześnie dokonał wielu zamachów terrorystycznych. Wraga przeanalizował i rozpracował sowiecką prowokację „Trust”. Polegała ona na wniknięciu przez sowieckich agentów w struktury rosyjskiej białej emigracji na Zachodzie (w liczbie ponad 1.200.000), zdobyciu jej zaufania, co w konsekwencji doprowadziło do skompromitowania jej przywódców i całkowitej dezintegracji. Wybitny publicysta, pisał wiele o metodach zafałszowania języka. Postać, o której z wielu powodów w Polsce postanowiono zapomnieć.



Akwarium I





Jesteś moją wolnością fabs, Zbludza, 2008  
zdjęcie na pleksiglasie, akwariium, woda, owoce

Wolność kojarzy mi się z drogą i z ruchem, a więc z podróżą. Podróżą prawdziwą z której się nie wraca. Zastanawiałam się: kiedy jesteśmy z kimś bardzo blisko, to możemy trochę odejść, ale ciągle jesteśmy w tej samej bliskości, i w ogóle nie podważamy intymności nas łączącej, a wręcz odwrotnie, wzbogacamy i umacniamy tę bliskość. Więc w obrębie pewności mamy pewną dowolność. To właśnie starałam się pokazać w cyklu prac fotograficznych AKWARIUM I. Nazwałabym to wolnością, wolnością ku prawdzie. Bo właśnie wolność prowadzi nas do prawdy. A prawdy najczęściej są czymś bardzo prostym, tylko trzeba je umieć zobaczyć. Ale należy pamiętać, że prawdy są niemal zawsze rewelacją i stąd płynnie ich piękno. To starałam się pokazać w AKWARIUM II. A dlaczego nazwa Akwariium. Myślałam chyba o dwóch sprawach. Personalnie, po raz pierwszy odczułam namacalnie upływ czasu; poczułam, że ja tu żyję w takim czasowym akwariium, i zależało mi, aby to sobie samej głębiej uświadomić, a z drugiej strony naturalnie pomyślałam o Akwariium Suworowa, o antidotum na to jego akwariium zła.

**Akwariium** – częściowo autobiograficzna powieść Wiktora Suworowa opisująca kulisy pracy radzieckiego wywiadu GRU. Tytułowe Akwariium to określenie głównej kwatery GRU w Moskwie używane przez pracujących tam funkcjonariuszy.

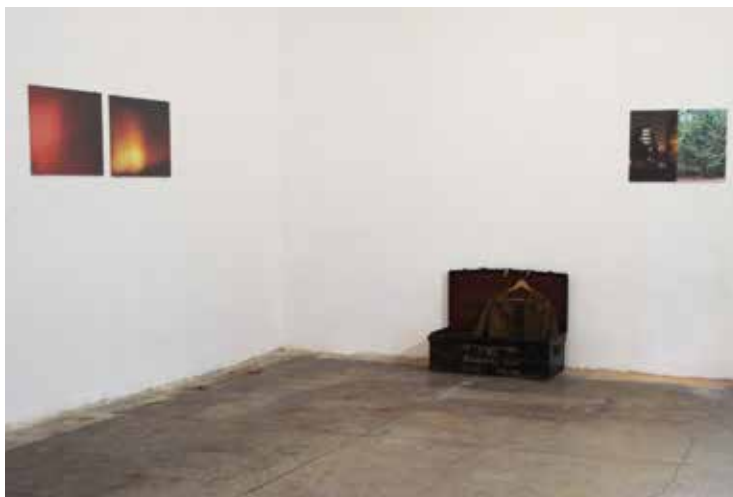


Akwariium II





Akwarium | Jesteś moją wolnością, fabs, Zbludza, 2008  
zdjęcie na pleksiglasie



Do nieba będziemy szli czwórkami fabs, Warszawa, 2009  
zdjęcia za szkłem, obiekty, głos w tle *Muszę znaleźć swoje imię*

Trudno mówić o czymś, co tylko można zobaczyć. Widzenie konsoliduje, mówienie rozbija. Takie są ich pierwotne funkcje. Ale można opowiadać przez widzenie, odnosi się to znaków, które niesie ze sobą obraz, widzenie prowadzi wtedy do alegorii i jest czymś podrzędnym w stosunku do opowieści - jest jego narzędziem. A kiedy jest podmiotem? Kiedy nie mówi nam nic. Oddziałuje przez wyjątkowość, przez szczególność. Nie ma dwóch takich samych miłości, nie ma dwóch takich samych przyjaźni, nie ma jednego takiego samego piękna, nie ma takiej samej jednej niezłomnej wierności, nie ma takiej samej jednej prawdy. Ale w tej jednej szczególności jest ta miłość, przyjaźń, piękno, niezłomna wierność i prawda. To właśnie chciałam pokazać w swojej ostatniej pracy *Do nieba będziemy szli czwórkami*. Cwórkami jak żołnierze z Westerplatte, dlatego też pokazałam żołnierski mundur, który odziedziczyłam.



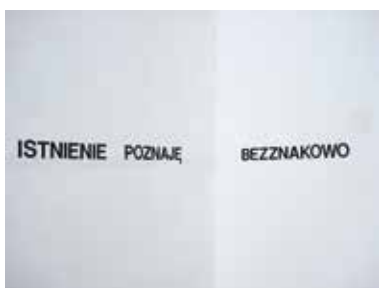
Teza/woda, antyteza/olej, synteza/wino



Mundur żołnierza i jego kufer



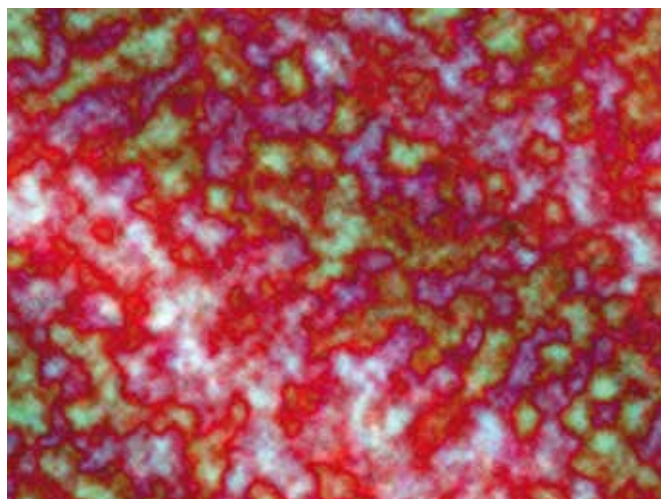
Warszawa i Zbludza



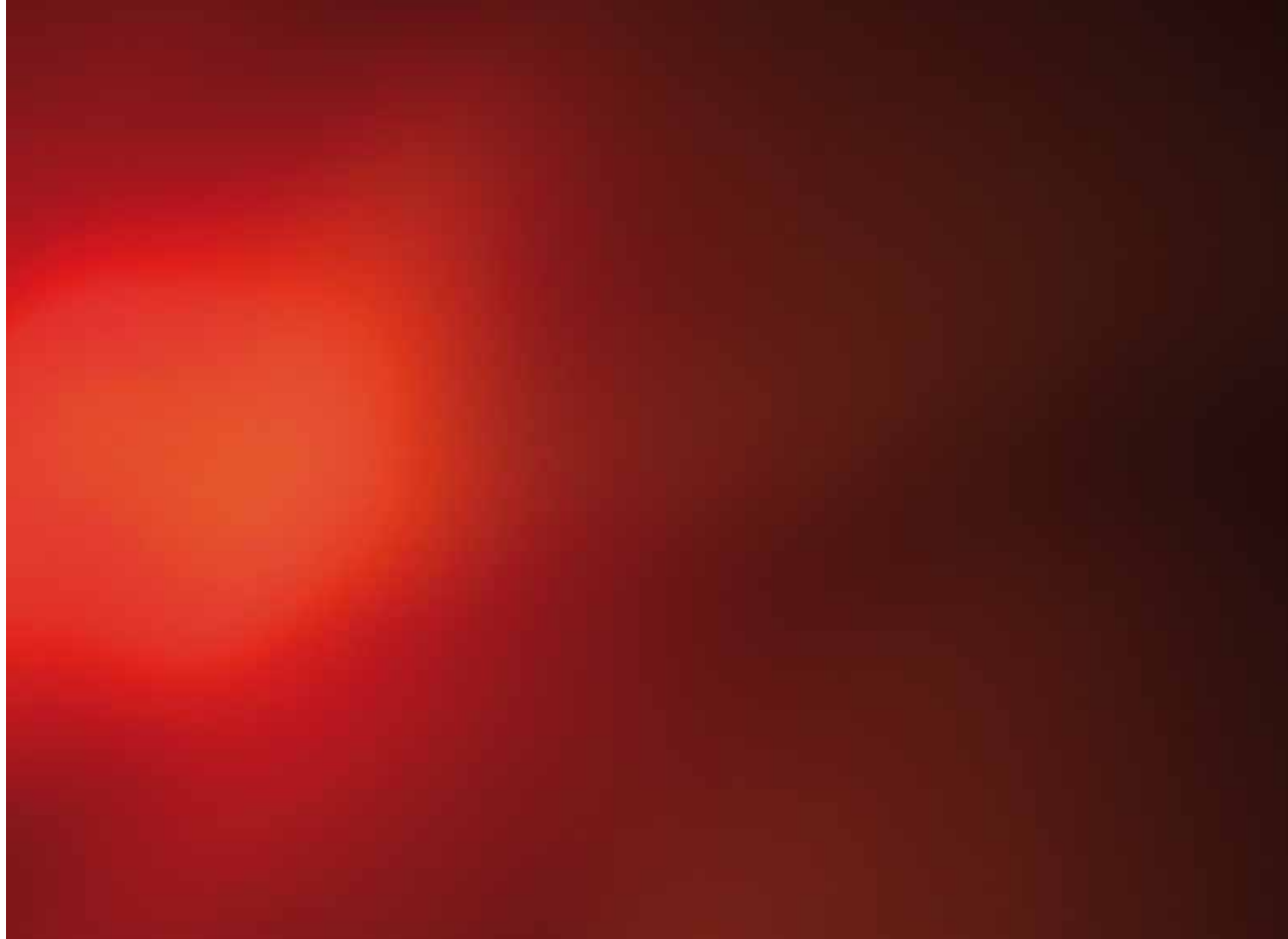
Gucio



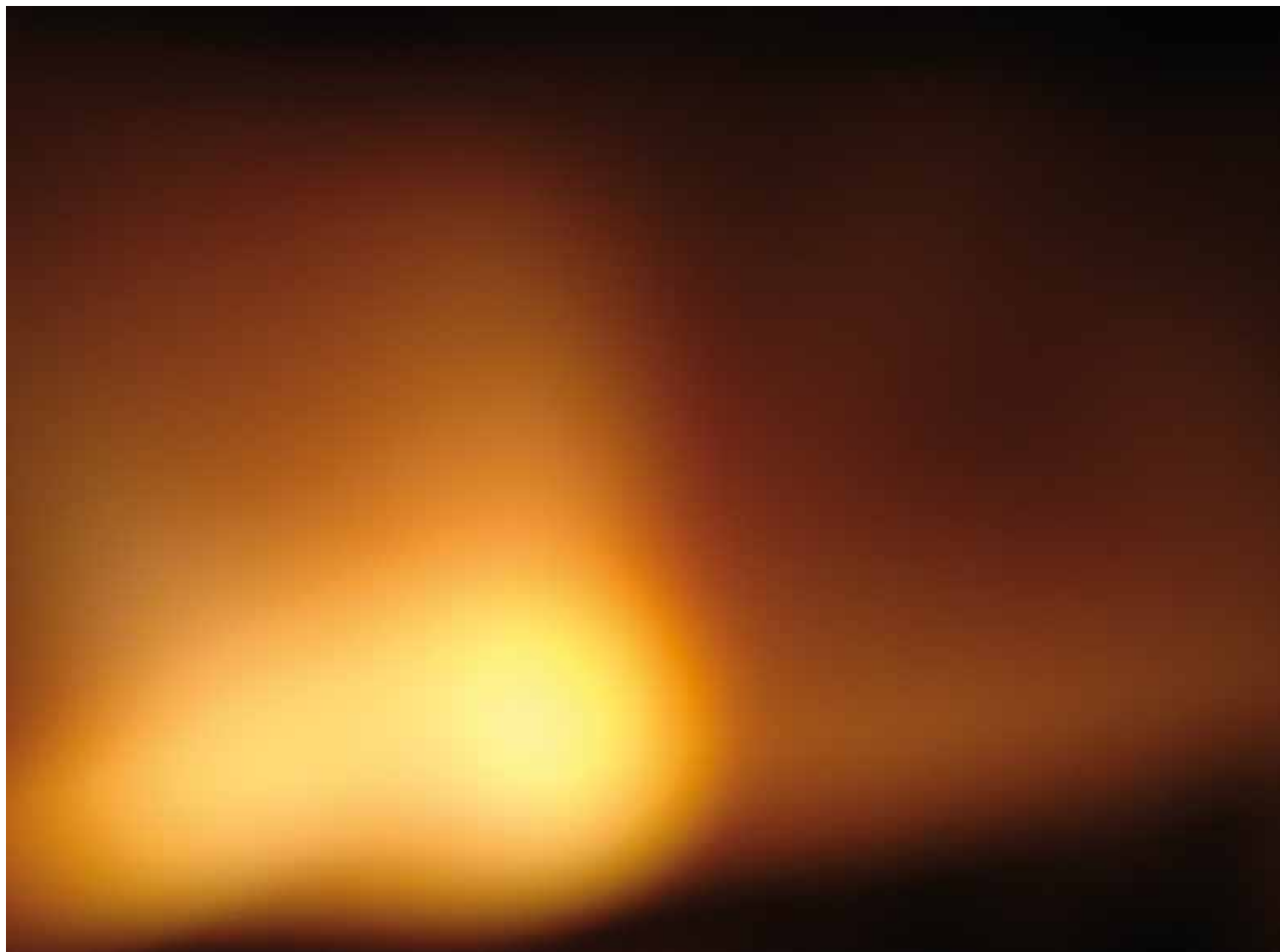
Ogród w Zbludzy



Struktura tkaniny



Światło odbite na dłoni







Dziewczyna na dachu Muzeum Sztuki Współczesnej w Bukareszcie  
Do nieba będziemy szli czwórkami fabs, Warszawa, 2009  
zdjęcie za szkłem



# PRACE

Wydawca: Stowarzyszenie Artystów fabs ul Brzeska 7 Warszawa  
[www.fabs.icmedia.pl](http://www.fabs.icmedia.pl)  
[www.sidor.icmedia.pl](http://www.sidor.icmedia.pl)  
© fabs i Małgorzata Sidor 2009  
ISBN 978-83-918974-5-4